

# Jan Szczepański

---

## Socjologia, ideologia i technika społeczna

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 9/1-4, 15-33

---

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN SZCZEPAŃSKI — ŁÓDŹ

## SOCJOLOGIA, IDEOLOGIA I TECHNIKA SPOŁECZNA

### I

Nie jest sprawą przypadku, że początkom rozwoju socjologii towarzyszyła niezwykle gwałtowna dyskusja nad jej przedmiotem. Dyskusja ta wykroczyła poza zakres wyznaczony racjami ściśle logicznymi i naukowymi, a w jej przebiegu nieraz do głosu dochodziła niechęć do zamierzeń badawczych socjologii, wytłumaczalna jedynie praktycznymi interesami różnych zbiorowości. Tak samo zresztą wśród głosów broniących socjologii nie brakowało entuzjastów, którzy może niezawsze potrafiliby wskazać wyraźnie klasę faktów stanowiących przedmiot tej nauki, lecz z rozwojem jej wiązali nadzieje społeczno-reformatorskie.

Większość ataków przeciw socjologii wychodzących z kół naukowych skierowana była przeciw nieokreśloności jej przedmiotu. I tak pisał B e n e d e t t o C r o c e<sup>1)</sup>, że „...socjologia... daje nam bądź trochę sofistycznie ujętej historii, bądź trochę filozofii wulgarnej i nieścisłej...“. Uważano, że zjawiska powstające wskutek zbiorowego życia ludzi, które pozwalają się badać metodami naukowymi, zostały już objęte przez inne nauki, że socjologia albo jest ogólną filozofią społeczną czy filozofią historii, albo zajmuje się fikcjami. Ten rodzaj opozycji przeciw socjologii pod niektórymi względami, zwłaszcza metodologicznymi, spotkać możemy jeszcze w nauce współczesnej.

Lecz — jak już wspomniałem — socjologia budzi również inną opozycję, pozanaukową, które można by nazwać ideologiczną. Nie brakło sprzeciwu podnoszonego wobec naszej nauki przez kościół katolicki, zwłaszcza przeciw socjologii D u r k h e i m a. Nie uznawał socjologii jako nauki obiektywnej o faktach społecznych narodowy socjalizm, widząc w niej niebezpieczeństwo dla własnej doktryny społecznej. W Stanach Zjednoczonych, Senat skreślił socjologię z listy nauk objętych na-

---

1) Cytuję z: F. Z n a n i e c k i, *Wstęp do socjologii*, str. 211.

rodowym funduszem naukowym, pod wpływem kół wielkokapitalistycznych, widząc w niej niebezpieczeństwo ewentualnych reform społecznych. Opozycje ideologiczne kierowane są zatem obawą, że socjologia zagraża istotnym wartościom pewnych grup.

Wśród tzw. inteligencji, socjologia nosiła, przynajmniej w Polsce, piętno kojarzące ją z postępowością. Świadczą o tym np. różne uwagi o socjologii rozsiane po kartach Żeromskiego. Kiedy socjologia wywalczyła sobie prawo obywatelstwa w nauce i zaczęła docierać szerzej przez publikacje i czasopisma, wystąpiło zjawisko zwane „modą na socjologię“. „Socjologia — pisał T a d e u s z S z c z u r k i e w i c z — stała się dziś nauką modną, jak ongiś psychologia, wczoraj jeszcze psychoanaliza. Modność tej nauki jest następstwem optymistycznego jej wartościowania. Skoro socjologię uważa się za naukę najbardziej wartościową z nauk społecznych, najciekawszą i najbardziej użyteczną, skoro dopatruje się w niej uniwersalnego lekarstwa na wyjście ze współczesnego kryzysu — cóż dziwnego, że każdy szanujący się inteligent uważa za stosowne i konieczne interesować się choćby pośrednio i zewnętrznie tą nauką lub bodaj „socjologizować“ w rozmowie z innymi. Cóż dziwnego również, że mnożą się powołani, a jeszcze więcej niepowołani, którzy dla zwrócenia pozytywnej uwagi na siebie, zaspokojenia swojej próżności, określają w nagłówku swoje odczyty i publikacje jako socjologiczne“<sup>1)</sup>). Przytoczony fragment pochodzi z artykułu, będącego wyrazem obrony socjologów fachowych przeciwko nieporozumieniom i mogącym z nich wyniknąć szkodom dla nauki. Trzeba jednak podkreślić, że zainteresowanie socjologią wpływało nie tylko z irracjonalnej mody, lecz i ze zrozumienia doniosłości naukowej i społecznej, jaką posiadają badania socjologiczne. Wynikiem tego zrozumienia jest dążenie do wprowadzenia socjologii jako przedmiotu obowiązkowego do programu wielu studiów uniwersyteckich i szkół zawodowych. (W niektórych państwach socjologia była wykładana również na politechnikach).

Z socjologią wiąże się przede wszystkim nadzieje, że pozwoli ona na wypracowanie racjonalnej techniki działania społecznego. Nadzieja ta ściąga do sal wykładowych i seminariów socjologicznych kandydatów na reformatorów społecznych, ideologów projektujących doskonalszy układ stosunków międzyludzkich i międzyklasowych, którzy w niej chcieliby znaleźć podstawę do pewnych wniosków. Oto co piszą studenci

---

1) T. Szczurkiewicz: *Moda na socjologię*. Ruch Praw., Ek. i Socjol., 1937. Z. 4. Patrz także: A. Hertz: *Socjologia współczesna*, rozdz. 1.

socjologii: „Idąc na socjologię sądziliśmy w naiwności ducha, że zdobędziemy pewien zasób wiedzy, którą potrafimy zużytkować w ten czy inny sposób na tzw. niwie pracy społecznej, że nauczymy się wnioskować na podstawie pewnych zjawisk społecznych“<sup>1)</sup>. Ta naiwność ducha cechuje nie tylko studentów, ale i wielu intelektualistów, uczonych z różnych dziedzin nauki, szukających syntezy i podstaw do wyciągania wniosków z procesów społecznych, niepokojących ich z tych czy innych powodów. Równocześnie zjawiają się tendencje do „wykorzystania“ socjologii w odbudowie powojennej, sięga się po współpracę socjologów w przygotowywaniu planów, stawiając im nieraz bardzo konkretne pytania, oczekując autorytatywnego rozstrzygnięcia praktycznych spraw spornych.

Sądzę, że będzie rzeczą pożyteczną zanalizować bliżej naukową i społeczną sytuację, stawiane wymagania i możliwości naukowe socjologii w związku z postawionymi powyżej sprawami opozycji i mody wobec naszej nauki.

## II

Rozpocznijmy od zarzutów stawianych socjologii przez przedstawicieli różnych nauk. Jeszcze niedawno można było spotkać przejawy wątpliwości, czy socjologia jest uprawniona do zajmowania równorzędnego miejsca w systemie nauk. Wątpliwości tej nadaje się uzasadnienie metodologiczne, wskazując niewielkie wyniki jej dorobku, lub wielkie trudności w wypracowaniu odpowiedniej, zadawalająco ścisłej metody badań. Tak np. prof. K o t a r b i ń s k i pisze w swoim słynnym podręczniku w tekście referującym pewien ogólny pogląd na stan nauk humanistycznych: „...socjologia, jako nauka o swoistych przyrodzonych prawach faktów społecznych, nie zdobyła się dotąd na nic więcej prócz garści ogólników...“<sup>2)</sup>. W każdym razie w podręczniku prof. K o t a r b i ń s k i e g o jest zawsze mowa o „ewentualnej socjologii“. Poważne wątpliwości pod adresem socjologii wysuwa H. P o i n c a r é pisząc: „Socjolog jest w gorszym położeniu; ludzie, którzy są elementami jego nauki, są zbyt niepodobni, zbyt zmienni, zbyt kapryśni, jednym słowem zbyt skomplikowani;... każda teza socjologii przynosi propozycje nowej metody, której zastosowania jednakże nowy doktor starannie unika, w taki sposób, że socjologia jest nauką posiadającą najwięcej metod i naj-

1) Pokolenie, nr 4. 1947, art. pt. „Komizm“ Prof. dr. Stanisława Bystronia.

2) *Elementy...*, str. 438. Patrz również str. 443.

mniej rezultatów“<sup>1)</sup>). Podobnych przejawów pesymizmu w odniesieniu do metodologicznej wartości socjologii można znaleźć sporo i wśród socjologów specjalistów pozostających pod urokiem nauk ścisłych i ignorujących istotne czynniki wyznaczające obecny poziom teoretyczny socjologii<sup>2)</sup>).

Wśród filozofów opozycję przeciw socjologii podnoszą również wszelkiego rodzaju absolutyści, którzy utożsamiając socjologię z socjologizmem, przenoszą na nią obawy i niechęci żywione wobec tego drugiego. Przede wszystkim niektórzy etycy i pedagogowie, opierający swoje poglądy na wierze w wartości absolutne, podnoszą przeciw socjologii zarzut, że relatywizując te wartości do zbiorowości ludzkich w pewnym okresie historycznym, podważa i obniża wiarę w te wartości, wiarę gwarantującą utrzymanie i zachowanie pewnych dóbr kulturalnych, ważnych dla ludzkości. Do tej opozycji przyłączają się również wyznawcy etyki niezależnej. Jeśli chodzi o ten rodzaj opozycji, to nie widzę potrzeby rozplątywania zwojów nieporozumień leżących u jego podstaw. Ważne natomiast są zastrzeżenia metodologiczne, których dwa przykłady przytoczyłem powyżej.

Wyróżnić musimy tu dwie sprawy. 1) Nie zawsze przeprowadza się wyraźny rozdział między socjologią a historiozofią i atakując socjologię ma się właściwie na myśli historiozofię. 2) Nie zawsze odróżnia się rzeczywiście zachodzące procesy społeczne od poglądów na te procesy konstruowanych przez różnych socjologów.

Socjologia wzięła swój początek w filozofii i jeszcze niezupełnie wyzbyła się cech charakterystycznych dla nauk filozoficznych. Pierwsze „systemy“ socjologii, były przecież systemami konstruowanymi przez filozofów, a wiele nazwisk do dziś dla socjologii autorytatywnych to są nazwiska filozofów. Nie tylko dzieła C o m t e'a i S p e n c e r a czy innych klasyków socjologii są dziełami filozoficznymi, lecz i takie książki, jak „Soziologie“ G. S i m m e l a czy Wstęp do socjologii“ F. Z n a n i e c k i e g o, są dziełami socjologicznymi noszącymi charakter traktatów filozoficznych. Jeżeli zatem ktoś zna socjologię tylko ze strony tych syntez w gruncie rzeczy filozoficznych, i nie zna zupełnie literatury monograficznej, zapoznającej ze stanem badań empirycznych, łatwo może odnieść wrażenie, że socjologia sprowadza się do filozofowania, nie zawsze odpowiedzialnego, zwłaszcza jeśli swój pogląd urabia na podstawie tzw.

1) *Science et Méthode*. Paris 1908, str. 12.

2) Por. S. A. R i c e: *Methods in Social Science*. Przedmowa wydawcy.

socjologii fenomenologicznej. Zupełnie się zgadzam, że w systemach socjologii przeważających w XIX w. czy np. w dziełach T. L i t t a, rzeczywiście można się dopatrzeć tylko „nieścistej filozofii“. Bo rzeczywiście czytelnik tych dzieł nie znajdzie w nich informacji o faktach empirycznych, lecz konstrukcje spekulacyjne, a nie znając socjologii empirycznej, łatwo ulegnie złudzeniu, że socjologia jest dowolnym filozofowaniem niekrepowanym żadną rzeczywistością prawidłowością faktów, jak sądził B. C r o c e. Utożsamianie socjologii z historiozofią jest szczególnie wyraźne w artykułach G. A l e k s a n d r o w a i F r a n c e w a, o których będę mówił szczegółowiej w dalszym ciągu. Jeżeli zatem odzielimy wyraźnie socjologię empiryczną, badającą określone fakty życia zbiorowego, od filozofowania na tematy społeczne i historyczne, zniknie również wiele wątpliwości odnoszonych przez metodologów co do wartości naukowej socjologii.

Poza tym metodologowie krytykujący socjologię mają przed oczyma przykład nauk przyrodniczych, stosujących pomiar i metody matematyczne, zapominając o nierównie większej złożoności faktów społecznych. Charakterystyczne i niezmiernie pouczające jest zestawienie dwóch dzieł czołowego metodologa współczesnego, jakim niewątpliwie jest K. P o p p e r. Mam tu na myśli jego dwa dzieła: „*Logik der Forschung*“<sup>1)</sup> oraz „*The Open Society and its Enemies*“<sup>2)</sup>, pierwsza praca poświęcona metodologii nauk ścisłych, drugą—analizie zjawisk społecznych. Z zestawienia tego wynika, jak „łatwo“ jest uprawiać nauki przyrodnicze w porównaniu z naukami społecznymi, mającymi do czynienia ze złożonym światem ludzkich doznań i zależności społecznych. Nie trudno byłoby zacytować szereg naiwnych wypowiedzi i poglądów głoszonych przez przedstawicieli nauk ścisłych, gdy zabierają głos na tematy dotyczące nauk społecznych. Wskażę tylko na poglądy głoszone przez M. P l a n c k a w jego „*Wege zur physikalischen Erkenntnis*“<sup>3)</sup>. Do tych spraw złożoności przedmiotu socjologii i wynikających stąd konsekwencji jeszcze wrócę. W każdym razie nieuwzględnienie tego, że socjologia ma do czynienia z faktami niejednorodnymi i niemierzalnymi w zestawianiu jej

1) Wien, 1935.

2) London, 1945.

3) Por. J. S z l a z a: *Determinizm i indeterminizm w świetle poglądów Plancka*. Myśl Współczesna, nr 2, 1946, str. 244.

z naukami przyrodniczymi, badającymi fakty stosunkowo „proste“, oraz nieuwzględnienie długości czasu, w którym socjologia się rozwinęła, prowadzi do dysproporcji w ocenie jej wartości naukowej i osiągniętego poziomu.

### III

Opozycja ideologiczna, jak powiedziałem, wypływa z poczucia zagrożenia przez socjologię istotnych wartości pewnych zbiorowości.

Marksyści podnoszą wobec socjologii, że jej rzekoma obiektywność jest złudzeniem, że teorie socjologiczne są zawsze klasowo uwarunkowane, a w szczególności zarzucają współczesnej socjologii amerykańskiej i zachodnio europejskiej, że poza nielicznymi wyjątkami służy ona imperializmowi i burżuazyjnemu ustrojowi społecznemu<sup>1)</sup>.

„Socjologia burżuazyjna — pisze F e d o s i e j e — jest bezpłodna nie dlatego, że jej brak środków, lecz dlatego, że kieruje się ona nie-naukową metodą badań życia społecznego i służy celom imperialistów skierowanym przeciw ludowi“ (Bolszewik, 1946, nr 22, str. 31). G. A l e k s a n d r o w pisze: „Jeśli mówić o zasadniczym sensie współczesnych zagranicznych badań socjologicznych, to można powiedzieć, że burżuazyjni socjologowie, historycy, filozofowie, ekonomiści, teoretycy państwa, i publicyści czynią nowe, wielkie starania obronienia podstawy współczesnego burżuazyjnego społeczeństwa przed licznymi przeciwnikami i krytykami, dania teoretycznego uzasadnienia wewnętrznej i zagranicznej polityki swoich rządów. Dwie główne idee leżą u podstaw większości prac socjologicznych: przy rozpatrywaniu wewnętrznych zagadnień tego czy innego kraju przeważa chęć oddalenia się od socjalnych i klasowych przeciwieństw, ustanowienia, uzasadnienia „pokoju społecznego“ i przez to samo „uratowania“ i utrwalenia współczesnego społeczeństwa; przy przedstawianiu zagadnień polityki zagranicznej przeważa dążenie do teoretycznego uzasadnienia imperialistycznej ekspansji i podziału naszej planety między większymi państwami świata na korzyść państw reprezentowanych przez tego lub innego socjologa“ (Bolszewik, nr 11—12, 1946, str. 13). Wprawdzie autor przyznaje, że istnieje również w nauce zachod-

1) G. A l e k s a n d r o w: *O współczesnych burżuazyjnych teoriach obywatelskiego rozwoju*. Bolszewik, 1946, nr 11—12, oraz J u. F r a n c e w: *Burżuazyjna socjologia na służbie reakcji*. Bolszewik, 1946, nr 23—24. P. F e d o s i e j e w: *Sobremiennoja burżuazyjna sociologija o problemach wojny i mira*. Bolszewik, 1946, nr 22.

niej pewna grupa uczonych postępowych o ciągle rosnącym znaczeniu, lecz natrafiająca na wielkie przeszkody w pracy ze strony kół reakcyjnych. A l e k s a n d r o w uzasadnia swoją tezę analizując szereg współczesnych dzieł socjologii zachodniej.

Drugi artykuł, którego autorem jest J u. F r a n c e w, analizuje przede wszystkim zachodnią historiozofię, stwierdzając, że rezygnacja tej historiozofii z pojęcia postępu i ewolucji jest wyrazem jej reakcyjności. „Współcześni socjologowie burżuazyjni występujący przeciw idei postępu społecznego żyją w warunkach zaczynającego gnici kapitalizmu. Rozkład i gnicie coraz bardziej przenikają burżuazyjną ekonomikę i kulturę. Kapitalizm nie jest już więcej zdolny do twórczości, on już dawno stał się kajdanami dla rozwoju sił produkcyjnych, dla rozwoju kultury. Odbiciem tych nieuniknione dokonywujących się procesów rozkładu i gnicia kapitalizmu, odbiciem tego faktu, że kapitalizm zdolny jest teraz tylko do hamowania rozwoju społecznego i ciągnięcia społeczeństwa w tył, lecz nie jest zdolny do budowania i posuwania naprzód rozwoju społecznego — odbiciem tego wszystkiego okazuje się wyprawa burżuazyjnej socjologii przeciw idei postępu społecznego“ (Bolszewik, 1946, nr 23—24, str. 63).

Wydaje mi się, że ta krytyka tylko w nieznacznej części dotyka socjologii, gdyż nawet zespół dzieł cytowanych i analizowanych przez autora to w znacznej mierze dzieła historyków kuszących się o filozoficzne syntezy (L. H a l p h e n, H. A. L. F i s h e r, S. C a s s o n, J. P i r e n n e, A. J. T o y n b e e, Q. W r i g h t, P. G o o c h, to wszystko są nazwiska historyków). Socjologia empiryczna sprawami syntez historycznych rzeczywiście mało się zajmuje, uważając, że brak jej po temu zarówno dostatecznie ścisłych metod badania, jak i możliwości empirycznego kontrolowania tez historiozoficznych. Atak F r a n c e w a prowadzony jest z punktu widzenia historiozofii radzieckiej w imię interesów klasowych proletariatu, którym służy socjologia radziecka. „Marksistowsko-leninowska nauka o rozwoju społecznym i jego prawach daje masom pracującym mocne orężę duchowe w ich walce przeciwko wszelkiej zakłamanej nauce burżuazyjnej, starającej się rozbroić narody w ich dążeniu do głębokich i istotnych przeobrażeń społecznych i demokratycznych, do przebudowy istniejących w kapitalistycznym świecie porządków społecznych. Marksistowsko-leninowska teoria była i jest najważniejszym orężem walki o postępowy rozwój społeczeństwa“ (str. 65).



Opozycja marksistów nie jest skierowana przeciw wszelkiej socjologii, lecz tylko przeciw niektórym jej kierunkom i tendencjom. Niewątpliwie w zastrzeżeniach tych jest wiele słuszności i wiele książek omawianych przez Aleksandra poddyktowanych zostało obawami przed następującymi przemianami społecznymi. Wynika z logicznych cech poznania socjologicznego, w którym tak wielką rolę grają interpretacje, że tezy socjologiczne w większym stopniu uwarunkowane są elementami poza naukowymi, środowiskowymi, uprzedzeniami i poglądami potocznymi, niż teorie nauk przyrodniczych. O sprawach tych będzie mowa poniżej, na razie jeszcze chciałbym wskazać, że opozycja przeciw socjologii wychodzi również od strony konserwatywnych sfer angielskich i amerykańskich, że zatem posądzenie całej socjologii burżuazyjnej o służbę reakcji, jest rezultatem zbyt dużego uproszczenia obrazu nauki i obrazu świata zachodniego.

Jest rzeczą charakterystyczną, jaki jest stosunek uniwersytetów angielskich do socjologii. Cytuję z międzynarodowego czasopisma socjologicznego: „Jest charakterystycznym, że tylko jeden uniwersytet w Wielkiej Brytanii, mianowicie Londyn, naucza socjologii, takiej jak ona jest zdefiniowana w Ameryce. Obiektywna analiza i opis warunków społecznych i ekonomicznych nie są pożądane przez siły rządzące. Daleko mniej jest prawdopodobieństwo, że „niebezpieczne idee“ wyrosną ze studium literatury greckiej i łacińskiej<sup>1)</sup>. Te zarzuty przeciw Anglikom podnosi Amerykanin, przedstawiciel kraju, gdzie socjologia osiągnęła największy rozwój ilościowy, wyrażający się w setkach katedr i instytutów socjologicznych. Jednakże jedno zdarzenie z najnowszej historii nauki w Stanach Zjednoczonych rzuca charakterystyczne światło na stosunek elity rządzącej do nauk społecznych.

Po wojnie wypłynął w Stanach projekt Narodowej Fundacji Naukowej (National Science Foundation)<sup>2)</sup>. Otóż „...pytanie czy należy włączyć

1) John E. Owen: *Social Distance in England*. *Sociology and Social Research*. Vol. 30. Nr 6, 1946, str. 463.

2) Zadaniem fundacji miała być pokojowa organizacja badań naukowych i opieka nad ich rozwojem. Bliższe informacje i tło tego projektu znajdzie czytelnik w artykule pt. „Organizacja nauki amerykańskiej w czasie wojny i dla pokoju“, zamieszczonym w czasopiśmie *Problemy* nr 2, r. 1947, gdzie również przedstawiony jest projektowany schemat struktury organizacyjnej tej instytucji. Do artykułu tego zakradły się pewne nieścisłości. Raport V. Busha, dyrektora O.S.R.D. (Office of Scientific Research and Development) został opublikowany 5 lipca 1945 r. i doniósł wtedy został przedstawiony w Senacie jako projekt ustawy przez senatora Magnusona, mniej więcej w tym samym czasie co projekt Kilgore'a. Po długiej dyskusji uzgodniono projekty i przedstawiono Senatowi projekt kompromisowy, który przyjął go 1 lipca 1946 r. z jedną poprawką, mianowicie skreśleniem sekcji nauk społecznych. Por. Talcott Parsons: *National Science Legislation*. *Bulletin of the Atomic Scientists*. Vol. 2. Nr 9—10. Nov. 1946.



do zakresu fundacji nauki społeczne, czy też nie, było pytaniem wywołującym najwięcej sporów...<sup>1)</sup>, które po długiej dyskusji zostały uzgodnione i Senatowi przedstawiono projekt organizacji fundacji, w którym nauki społeczne stanowiły osobną sekcję nauk teoretycznych. Projekt przeszedł w Senacie z jedną poprawką — skreślono sekcję nauk społecznych. Talcott Parsons, który z ramienia Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego brał udział w pracach komitetu wyłonionego przez Towarzystwo dla spraw ustawodawstwa naukowego, wskazuje wyraźnie, że skreślenie nauk społecznych było spowodowane przez przedstawicieli wielkiego przemysłu, obawiającego się, że socjologia i badania socjologiczne mogą stać się podstawą politycznego niebezpieczeństwa dla jego interesów. Parsons wskazuje na niedwuznaczną rolę, jaką w tej sprawie odegrał Dr Frank B. Jewett, Prezydent Narodowej Akademii Nauk, poprzednio dyrektor Bell Telephone Laboratories<sup>2)</sup>.

Niechęć do socjologii zarówno z prawa jak i z lewa ma zatem swoje podstawy naukowe i pozanaukowe. Do pewnego stopnia mają rację marksiści, wskazując uwarunkowanie teorii socjologicznych historycznym okresem, w którym powstały. Lecz to samo można powiedzieć o wszystkich naukach. Żadna nauka posługująca się nawet najbardziej intersubiektywnie kontrolowaną podstawą swoich interpretacji nie jest wolna od uwarunkowania środowiskowego, historycznego. Lecz nie interesują nas tu w tej chwili zagadnienia socjologicznych badań nad nauką jako wytworem zbiorowym. Wątpliwości metodologiczne nie tłumaczą opozycji ideologicznej wobec socjologii. Przede wszystkim jest ona wywołana obawą, że analiza socjologiczna może się okazać destrukcyjna dla pewnych elementów poglądu na świat, będących zasadniczym elementem struktury społecznej danych zbiorowości. Analiza bowiem socjologiczna z jednej strony daje podstawy do wydoskonalenia technik sugestywnego działania społecznego i wskazując zależności między poszczególnymi

---

1) Cyt. z artykułu P a r s o n s a.

2) P a r s o n s pisze: „Znając ścisły związek między przemysłem a badaniami naukowymi podczas wojny i znając ogólne podejrzenie w kołach przemysłowych wobec wszelkiego rozszerzenia funkcji rządu federalnego, nie jest niespodzianką, że zjawiała się opozycja rzeciw i: i Narodowej fundacji naukowej“. W dalszym ciągu: „Wydaje się, że stało się to w taki sposób, że spotkały się interesy ściślejszej grupy „mężów stanu nauki“ z czasów wojny, z interesami wybitnych elementów politycznie wpływowego „big business“ z rezultatem nadania sprawie Fundacji w znacznym zakresie pożądanego dla siebie rozwiązania“.

dziedzinami życia zbiorowego daje możność skuteczniejszego kierowania nim, lecz z drugiej strony, przez wykazywanie rzeczywistych zależności, staje się niebezpieczna dla poglądów na świat, głoszących zachodzenie zależności mitycznych. Dlatego nie było miejsca i natychmiast została zlikwidowana socjologia w III Rzeszy jako szczególnie powołana dla rozwiania mitologii rasistowskiej. Nikt chyba dobitniej niż P a r e t o nie wskazywał, jaką rolę w życiu społecznym grają uczucia, namiętności i popędy w gruncie rzeczy irracjonalne. Umiejętne wykorzystanie tych elementów może być źródłem wielu sukcesów politycznych, nic więc dziwnego, że politycy w stylu Goebbelsa nie mogli dopuścić, żeby ktoś analizował i wydobywał na jaw tajniki ich „kuchni politycznej“, podważając przez to skuteczność jej metod. Goebbels wykorzystywał w swojej pracy wyniki socjologii, podobnie jak chętnie zatrudniają socjologów przedsiębiorcy amerykańscy w działach reklamy i propagandy swoich wyrobów, lecz nie mogą dopuścić, by wolne i nieskrępowane badania socjologiczne wydobyły na światło dzienne pewne rzeczywiste mechanizmy, na których opiera się ich władza.

Nie znaczy to, że jest specjalnym zadaniem socjologii analiza technik i metod rządzenia różnych elit społecznych i politycznych, a przez to wywieranie skutków politycznych. Jeżeli takie skutki pośrednio mogą wystąpić, to są to rzecz jasna reperkusje niezamierzone, chyba że badacz stawiał sobie taki cel specjalny. Badania socjologiczne są też działaniem społecznym i wywołują skutki, tak jak wszelkie działania. Skutki zamierzone i niezamierzone. Do skutków niezamierzonych należy i to, że, wnosząc logiczne myślenie do współżycia zbiorowego, socjologia przyczynia się do usuwania mitologii i nieporozumień, stwarza podstawy do wzajemnego rozumienia ludzkich postaw i dążeń, a od zrozumienia łatwo jest uczynić krok do wyrozumienia, podcinającego korzenie nienawiści międzygrupowych: rasowych, narodowych, religijnych, klasowych. Lecz również nie znaczy, że uprawianie socjologii takie skutki z konieczności za sobą pociąga. Antagonizmy międzygrupowe są wyznaczane całym splotem warunków obiektywnych oraz psychicznych, a wśród tych ostatnich niemałą rolę gra fanatyczne zaślepienie, wynikające z niewiedzy lub wiedzy fałszywej. Jeżeli zatem teoria socjologiczna może wskazać rzeczywiste podstawy antagonizmu międzygrupowego, może przez to stać się podstawą przekształcenia działań, wpływających z fanatycznego zaślepienia na działania rozumne.

## IV

Nie należy jednak przeceniać doniosłości tych zjawisk opozycji przeciw socjologii, lub niektórym jej postaciom. W miarę postępu racjonalizacji życia zbiorowego coraz częściej sięga się do naukowych badań i do praw współzachodzenia zjawisk społecznych przez naukę ustalanych. W związku z tymi tendencjami unaukowienia praktyki społecznej, zapotrzebowanie na wykwalifikowanych socjologów stale wzrasta. Zjawisko to występuje silnie zwłaszcza w Polsce, a równocześnie przejawiał się brak sił fachowych, które mogłyby zaspokoić przynajmniej potrzeby szkolnictwa wyższego w tym zakresie. Ten stan rzeczy wyniknął nie tylko z tragicznej daniny krwi, złożonej przez socjologię polską w czasie okupacji. Wyniknął również z pewnych zasadniczych cech zawodu socjologa.

Jeszcze w okresie międzywojennymi — jak stwierdza prof. C h a ł a s i ń s k i (patrz drukowany w numerze memoriał) — zawód socjologa był zawodem luksusowym. Studia socjologiczne upoważniały do doktoratu, i niczego więcej. Przepisy magisterskie nie wskazywały żadnych praktycznych możliwości pracy zarobkowej dla magistra socjologii, żadnych upoważnień do zajmowania określonych stanowisk w organizacji życia państwowego. Innymi słowy, nie istniała jeszcze taka instytucja, jak zawód socjologa, tak jak istniał zawód prawnika, lekarza, technika. Wynikało to po części stąd, że nie znano społecznej wartości socjologii, nie wiedziano, gdzie socjolog może być użyteczny, jakie potrzeby mogą zaspokoić jego umiejętności. Socjologia pozostawała więc specjalnością uniwersytecką, socjologów traktowano jako mędrców zabierających głos dla wygłaszania głębokich myśli o życiu zbiorowym, kulturze i cywilizacji, jednakże bez obowiązku liczenia się z tym głosem ze strony praktyków. Działanie społeczne było i pozostało sprawą i umiejętnością praktyczną, gdzie nabyte z wiekiem doświadczenie i wyostrzona intuicja uzupełniają pewne zarysy teorii, niezawsze wyraźnie sformułowanej<sup>1)</sup>. W żadnej dziedzinie praktyki nie panuje taka „lekkomyślność“ w działaniu, jak na terenie praktyki życia społecznego. Zanim chemik zastosuje jakiś odczynnik do masowej produkcji, wyeksperymentuje go w warunkach laboratoryjnych, tak że w zastosowaniu praktycznym nie mogą wystąpić zasadniczo żadne niespodzianki i zjawiska niepożądane. W wie-

1) Por. T. Szczurkiewicz: Znaczenie teorii dla praktyki. *Rasa, środowisko, rodzina*. 1938.

lu dziedzinach życia społecznego wprowadzanie doniosłych zmian odbywa się najczęściej „na ślepo“. Nie podnoszę tu uroszczeń dla socjologii<sup>1)</sup> ani nie żądam wprowadzenia socjologii jako czynnika decydującego do dziedzin działalności publicznej. Takie uroszczenie byłoby nonsensem nie tylko ze względu na stan teoretyczny socjologii, lecz przede wszystkim ze względu na brak sił do pracy. Nieliczna garstka socjologów polskich została po wojnie dosłownie „zawalona“ pracą pedagogiczną, poświęcając pracom badawczym lub kierowaniu pracami badawczymi tylko nieznaczną część swojego czasu. Stąd, aby socjologia mogła spełnić swoje obowiązki, jakie na nią nakłada odbudowa państwa, trzeba wyszkolić nowe siły naukowe oraz możliwie szybko posunąć naprzód rozwój teoretyczny samej socjologii.

Niemniej jednak problem udziału socjologa w życiu praktycznym, problem instytucjonalizacji funkcji zawodowych socjologa, nabiera szczególnej wagi. Przeciwno takiej instytucjonalizacji działają nie tylko omówione wyżej tendencje opozycyjne, lecz również pewne potoczne i zakorzenione przekonania, że każdy człowiek może być specjalistą w sprawach społecznych, skoro w nich bierze czynny udział. „Kiedy człowiek cierpi na fizyczną chorobę — pisze S. H. B r i t t w „*Social Psychology of Modern Life*“ — zasięga rady u swojego lekarza a nie u swojej praczki. Jeśli przed nim stoi sprawa prawnicza, zwraca się do adwokata a nie do rzeźnika. Lecz jeśli zagadnienie dotyczy spraw społeczeństwa, to prawie każdy człowiek uważa siebie za specjalistę“<sup>2)</sup>. To niedowierzenie pod adresem socjologii jest częściowo wywołane niewiarą socjologów w swoje własne możliwości. Aleksandrow w omawianym artykule cytuje zdanie G. Lundberga, wiceprezydenta Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, wyznającego w artykule „*Sociologists and the Peace*“ (socjologowie i pokój), że socjologowie są bezsilni wobec zagadnienia jak rozwiązać zagadnienia polityki światowej i stwierdza, że „trudno byłoby znaleźć lepszą albo bardziej tragiczną ilustrację współczesnego bankructwa socjologicznych teoryj...“.

Lecz nie wszyscy socjologowie są równie pesymistycznie nastawieni odnośnie możliwości swojej nauki. Edmund de S. Brunner, prezydent amerykańskiego Rural Sociological Society, w przemówieniu, wygłoszo-

1) Por. F. Znaniecki: *Sociological Ignorance in Social Planning*. *Sociology and Social Research*, Vol. 30, str. 87 i nast. 1946. Patrz również tegoż autora: *Stan obecny technologii społecznej*. *Fuch. Prawn., Ekonom. i Socjol.* 1939. 2, 3.

2) Cyt. z artykułu G. Aleksandrowa: *O współczesnych burżuazyjnych teoriach obywatelskiego rozwoju*.

nym 1 marca 1946 r. stwierdza: „...nie jestem jedynym na tym zebraniu, który zna socjologów na stanowiskach doradczych i w administracji, którzy na podstawie swojej wiedzy o społeczeństwie mogli powiedzieć z wysokim stopniem dokładności odnośnie proponowanych działań politycznych, „to można zrobić“, „tego nie można robić“, albo „jeżeli to ma być zrobione, to musi być tak przeprowadzone“. „Sądzę zatem, że nasz następny krok naprzód polega na usunięciu wszelkiego poczucia zawodowej niższości, która nas cechuje i stwierdzić dumnie, co wiemy o zbiorowym zachowaniu ludzkim, o społeczeństwie, jego działaniach i przyczynach“<sup>1)</sup>.

Lecz niezależnie od takiej czy innej postawy samych socjologów, wojna i jej skutki, wykrycie energii atomowej i jej niszczycielskie zastosowanie, zwróciły uwagę publiczną na socjologię, jako na naukę, która ewentualnie mogłaby się przyczynić do znalezienia środków rozumnego zorganizowania świata, rządzonego przez szaleńców, uzbrojonych potężnym mieczem<sup>2)</sup>. W Stanach Zjednoczonych ukazało się mnóstwo wydawnictw, poświęconych sprawom energii atomowej i jej społecznym konsekwencjom. Wszystkie one sprowadzają się do słów wypowiedzianych przez J. F. Byrnesa: „Dzisiaj świat musi wybrać. Albo będzie istniał jeden świat dla nas wszystkich, albo nie będzie żadnego świata“<sup>3)</sup>.

## V

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że doniosłość nauk społecznych, a socjologii w szczególności, staje się w tej sytuacji coraz większa. Nasuwa się jednak pytanie, czy stan i poziom tych nauk usprawiedliwia nadzieje związane ze spełnieniem wyznaczonej im roli. Jeśli chodzi o socjologię, to jej rozwój teoretyczny hamowany jest przez złożoność jej przedmiotu i niedoskonałość stosowanych metod badania. Ważnym elementem faktów społecznych są ludzkie przeżycia psychiczne (np. świadomość klasowa), które niedostępne bezpośrednio poznaniu przez postrzeganie, zostają dopiero wyinterpretowane z zachowań dostrzegalnych. Stąd wynika wielka rola zdań interpretujących jako podstawy two-

1) Cyt. z *Rural Sociology*. Vol. 11. Nr 2. 1946.

2) Por. St. Ossowski: *Socjologia w świecie powojennym*. Kuźnica, nr 25. 1946, gdzie prof. Ossowski szczegółowo omawia te sprawy.

3) Cyt. z *The First One Hundred Days of the Atomic Age*. Edited by S. H. Walker. Wondrow Wilson Foundation. New York. 1945. Wymienić tu trzeba również zbiorową pracę „atomistów“ pt. „*One World or None*“, z przedmową Niels Bohra i udziałem Einsteina.

rzenia orzeczeń o faktach społecznych. W zdaniach interpretacyjnych widzę najpoważniejsze źródło, a raczej bramę, przez którą do opisu socjologicznego wchodzi potoczne w danym środowisku uprzedzenia i poglądy, tudzież przez nie dochodzi do głosu środowisko i epoka historyczna kształtująca badacza. W związku z tym dotykamy sprawy obiektywności socjologii jako nauki.

Jednym z podstawowych postulatów socjologii jest tzw. postulat niewartościowania. Orzeka on, że postawa socjologa wobec badanych faktów powinna być identyczna z postawą przyrodnika wobec rzeczywistości naturalnej. Przede wszystkim powinien socjolog powstrzymać się od ocen i wartościowania etycznego, zatem powinien unikać tej postawy, która cechuje nasze postrzeganie w życiu codziennym. Sądzę, że jest to wymaganie bardzo trudne do zrealizowania ze względu na złożoność badanego przedmiotu i stosowane metody badań. Jak powiedziałem wyżej, niektóre istotne składniki rzeczywistości społecznej nie są dostępne postrzeżeniom, lecz pogład na nie urabiamy sobie przez interpretacje. W podobnej sytuacji znajdują się wszystkie nauki empiryczne, jednakże zagadnienie to jest szczególnie ważne na terenie nauk humanistycznych, zwłaszcza społecznych, gdzie zdarza się często, że badacz nieświadomie jako podstawą tych interpretacji posługuje się przesłankami ideologicznymi, religijnymi, czy po prostu utartymi nawykami myślenia. W ten sposób opis socjologiczny przy niedostatecznej ostrożności metodycznej badacza może zostać uwarunkowany zespołem elementów całkowitego środowiska społeczno-kulturalnego, ze szkodą jego poprawności naukowej. Zdarza się to zwłaszcza socjologizującym lub filozofującym historykom, że przyjmują uprzedzenia potoczne w danym środowisku, jako podstawę do wyjaśniania złożonych procesów historycznych. Trudności w zastosowaniu ujęć liczbowych i trudności mierzenia danych nauk społecznych wymagają od badacza szczególnej ostrożności w ustalaniu faktów, w interpretowaniu danych postrzeganych. Trudno jest wyzwolić się od postaw sympatii czy niechęci wobec pewnych procesów społecznych i postawy te sprawiają, że opis tych procesów może stać się ich idealizacją, lub też pod wpływem niechęci, mającej poza naukowe powody, może zostać nasycony oceną ujemną.

Tak przedstawia się sprawa od strony analizy epistemologicznej. W praktyce naukowej jednak pewne procesy społeczne pozwalają się opisać zupełnie obiektywnie tzn. w sposób podlegający intersubiektywnej kontroli. Zwłaszcza procesy uchwytnie statystycznie. Niemniej pozo-

staje ciągle otwarta sprawa podstawowa, sprawa rostrzygalności tez socjologicznych. Nie tylko początkującego studenta, lecz i specjalistów innych nauk, często razi wielka ilość „teorii“ socjologicznych tłumaczących te same klasy zjawisk w sposób czasami rozbieżny, czasami wręcz sprzeczny, przy czym spory są przewlekłe i nie ma możliwości ich ostatecznego rozstrzygnięcia. Trudność ta wynika przede wszystkim z małej stosowności eksperymentu jako zasadniczej instancji rozstrzygającej. Trzeba jednak, dla uniknięcia nieporozumień, wyraźnie ograniczyć tzw. eksperyment społeczny od eksperymentu naukowego. Mówimy o eksperymentach społecznych wtedy, gdy wprowadzamy jakieś zmiany w ustawodawstwie lub polityce, oczekując, że wynikną stąd pewne ważne i pożądane zmiany w innych dziedzinach życia zbiorowego. Cechą charakterystyczną tych wszystkich „eksperymentów“ społecznych jest masowe występowanie zjawisk, co do których brak nam metodycznej możliwości ścisłego ustalania związków między czynnikami wprowadzonymi a zjawiskami występującymi później. Np. wprowadzenie ustawodawstwa norymberskiego miało poprzez zagwarantowanie czystości krwi niemieckiej przyczynić się do podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego państwa niemieckiego. Skutki te miały zasadniczo nastąpić dopiero po długim okresie, kiedy wskutek wymarcia niereprodukowanego elementu mieszanego i powstrzymania dalszego mieszania ras, miała się podnieść czystość rasy aryjskiej i pociągnąć za sobą podniesienie poziomu kulturalnego i gospodarczego. Krótkość trwania epoki Hitlera nie pozwoliła na uwidocznienie się przewidywanych skutków, lecz trwała dostatecznie długo, by uwidocznić skutki nieprzewidywane (przestępstwa Rassenschande, represje i instytucje unikania represji, tak dobrze znane wszystkim robotnikom przymusowym). Możemy jednak przewidzieć, że gdyby Reich Hitlera trwał dostatecznie długo, zmiany zaszły w życiu gospodarczym i kulturalnym można by przypisać z większym prawdopodobieństwem innym czynnikom niż czystości rasowej — przede wszystkim wszystkie tezy, przypisujące pewne zjawiska dokonaniem oczyszczeniu rasowemu, byłyby nieuzasadnione, gdyż w tym eksperymencie współdziałało tyle czynników, że niewiadomo, jakie skutki któremu z nich przypisać, co stawia pod znakiem zapytania uogólnienie oparte na wynikach takich „eksperymentów“.

Podobnie miała się sprawa z przypisywaniem sukcesów w odbudowie gospodarczej i początkowych sukcesów wojennych wpływowi, jaki wywarła wprowadzona w życie ideologia narodowo-socjalistyczna i wpływowi wodza narodu. Rozumowanie narzucane obywatelom przez



propagandę przebiegało według schematu: przed rokiem 1933 panuje w Niemczech kryzys, bezrobocie, chaos gospodarczy i polityczny, zanik międzynarodowego znaczenia Reichu. W roku 1933 wódz obejmuje władzę i wprowadza w życie idee narodowego socjalizmu. Zjawiają się: praca dla bezrobotnych, odzicie gospodarki, spokój wewnętrzny i wzrost międzynarodowego znaczenia. Pozornie rozumowanie to przebiega według kanonu jedynej różnicy. Brak wodza i jego ideologii — bezrobocie, kryzys, upadek polityczny; zjawienie się wodza i jego ideologii — rozkwit gospodarczy i wzrost potęgi politycznej. W rozumowanie to włączone są przynajmniej dwa ważne założenia pomocnicze: pierwsze z nich orzeka, że zjawienie się wodza i jego ideologii były jedynymi zmianami wprowadzonymi, i drugie, że są to czynniki proste, działające bezpośrednio i pozwalające na kontrolę swojego wpływu. Można przypuszczać zasadnie, że ustalenie zatem, jakie zmiany zostały wywołane treścią głoszonej idei, jest niezmiernie trudne i pytanie czy w ogóle możliwe w sposób ścisły. Nie mamy tu bowiem możliwości stwarzania sytuacji, gdzie poszczególne czynniki działałyby w sposób odizolowany od innych.

W tzw. eksperymencie społecznym nie są spełnione istotne warunki eksperymentu naukowego: nie są jasno i wyraźnie określone warunki początkowe i nie można zastosować ściśle metody izolacji. Istotą eksperymentu jest właśnie to, że do pewnej sytuacji, której wszystkie elementy nieobojętne zostały ściśle określone, wprowadzamy jakiś nowy czynnik i wtedy, mając zapewnione, że tylko ten jeden czynnik wszedł do tej sytuacji, wiemy, że zmiany, jakie zaszły, zostały wywołane przez ten właśnie czynnik. W „eksperymentach” społeczno-politycznych te warunki nie są spełnione; przede wszystkim przy wprowadzaniu zmian polityczno-prawnych mamy do czynienia z niezwykle skomplikowaną sytuacją początkową, trudną do określenia w szczegółach, podobnie jak i elementy wprowadzane są niezmiernie dalekie od prostoty. Wprowadzając nowe ustawodawstwo, wywołujemy liczne szeregi procesów społecznych, wynikających ze skutków zamierzonych i niezamierzonych i trudno wtedy stwierdzać, że takie a takie zjawiska są wynikami takich a takich czynników.

Jednakże te eksperymenty społeczne mogą być podstawą ważnych studiów. Socjolog może bowiem dążyć, drogą skrupulatnej obserwacji, do ustalenia sytuacji początkowej i wszystkich szeregów zmian wynikających z wprowadzenia nowych elementów. Nie da mu to pewności, że taki a taki czynnik wywołuje zawsze i wszędzie takie a takie procesy, lecz da opis, który może być podstawą studiów porównawczych. Zara-

zem takie opisy, rejestrujące dokładne przebiegi zdarzeń w pewnych sytuacjach, mogą przyczynić się do wypracowania techniki eksperymentu socjologicznego.

Przedstawione wątpliwości stawiają przed eksperymentem socjologicznym wielkie trudności techniczne i nic dziwnego, że metodologowie nauk przyrodniczych, mając do czynienia ze zjawiskami tworzącymi całości jednorodne i mierzalne, umożliwiającymi w pełni zastosowanie metody izolacji empirycznej w eksperymentowaniu, patrzą z niedowierzaniem na próby stosowania eksperymentu w naukach społecznych. Jednakże eksperyment jest drogą jedyną dla dalszego rozwoju socjologii<sup>1)</sup>, a ponieważ trudno jest stwarzać sytuacje eksperymentalne, zadaniem socjologii powinno być dokładne obserwowanie „eksperymentów“ społecznych, dokonywane z pełną świadomością tego, jakie trudności poznawcze trzeba tu przezwyciężyć. I tu wracamy do zagadnienia niewartościowania jako problemu zasadniczego, gdyż w życiu potocznym opis i ocena zjawisk są prawie nierozłącznie ze sobą splecione. Mówiąc o tym, że socjologia jest nauką niewartościującą, mam na myśli, że nie mogą w niej występować oceny jako zdania systemu, tzn. jako twierdzenia naukowe. Oczywiście tylko tzw. oceny właściwe, a nie oceny utylitarne, jak oceny twierdzeń ze względu na stopień ich uzasadnienia<sup>2)</sup>.

Socjolog na pytanie, czy np. rasizm jest zły czy dobry może odpowiedzieć tylko tak, jak bakteriolog może odpowiedzieć na pytanie czy bakterie tyfusu są złe czy dobre. Jego zadaniem jest opisanie zjawiska nazywanego rasizmem, ustalenie warunków wyznaczających jego powstanie i rozwój, opis skutków, jakie za sobą pociąga. Zadaniem socjologii nie jest ustalanie takiej czy innej hierarchii wartości, lecz opis zjawisk społecznych i to opis naukowy, którego celem jest dostarczenie danych do rozwiązania jakiegoś zagadnienia poprawnie postawionego. Sporządzenie takiego opisu wymaga nie tylko starannej obserwacji, lecz i przygotowania teoretycznego i wyszkolenia metodologicznego. Opis nie jest bowiem tylko rejestracją postrzeżeń, lecz konstruowaniem pewnego obrazu rzeczywistości według pewnych przyjętych w nauce sposobów postępowania. Opis zjawisk społecznych trudniejszy jest do ujęcia w reguły, niż opis przyrody i dlatego łatwiej tu albo o spekulacje i konstrukcje oderwane, albo o włączanie do opisu potocznych wartościowań.

Z tego wszystkiego wynika, że naukowa współpraca badawcza w planowaniu i praktyce życia zbiorowego jest koniecznością, zarówno

1) Por. Harold F. Clark: *Experiments in the Social Sciences*, Science. Vol. 101. 1945.

2) Por. M. Ossowska: *O dwóch rodzajach ocen*. Kwart. Filoz. XVI, z. 2—4.

dla praktyków, dążących do większej skuteczności w działaniu, jak i dla socjologów, którzy w tym zbliżeniu do aktualnie zachodzących procesów mogą znaleźć okazje do kontrolowania i rozwijania swoich metod badawczych. Jak wykazuje doświadczenie, w życiu potocznym skłonni jesteśmy do zauważenia tylko tego co wiemy lub tego, co chcemy zobaczyć. Codzienne postrzeżenia zostają tak zinterpretowane, że mieszczą się w naszym obrazie życia społecznego, a te fakty, które w tym obrazie się nie mieszczą, zostają najczęściej niezauważone. Chociaż więc poziom nauk społecznych nie może nam pozwolić na wypracowanie techniki działania społecznego, równie skutecznej jak technika działania na materię, jednak korzyści socjologicznej postawy wobec faktów życia zbiorowego, postawy naukowej, skłaniającej do wszechstronnego rozpatrywania wszystkich powiązań zachodzących procesów, są znaczne i usprawiedliwiają żądanie socjologicznego przygotowania dla praktyków.

## VI

Jeżeli mielibyśmy w kilku słowach streścić ogólne założenie socjologii to trzeba by wskazać kilka uogólnień orzekających, że w życiu zbiorowych nie ma cudów, tzn. zjawisk pojawiających się bez określonych przyczyn; że procesy społeczne są procesami ciągłymi, tzn. nie można w ciągu jednej nocy zerwać ciągłości życia zbiorowego i rozpoczynać od nowa, gdyż skutki tego, co było wczoraj, ujawniają się dzisiaj w całej pełni; że każdy fakt społeczny jest „funkcją wielu zmiennych“ i wszelkie upraszczające konstruowanie obrazu rzeczywistości społecznej ma tylko wartość hipotezy lub fikcji naukowej; że istnieją prawa strukturalne, określające współwystępowanie cech zbiorowości i współzachodzenie procesów, a zatem nie wystarczy czyjeś życzenie dla wywołania pewnych procesów, lecz muszą być spełnione określone warunki obiektywne i że planowanie może się opierać tylko na znajomości tych praw rządzących zależnościami społecznymi. I chociaż teoria socjologiczna nie może wskazać sposobów i środków działania równie dokładnie jak nauki przyrodnicze mogą to uczynić w swoim zakresie, jednakże może wskazać zależności ogólne, będące wytycznymi orientacyjnymi<sup>1)</sup>. Znamy np. z okresu rządów pułkownikowskich wypadki głębokiej wiary w magiczną moc rozkazu, jaką żywili przedstawiciele wojska przeniesieni do admi-

1) Por. np. J. Chałasiński: *Socjologiczne założenia reformy wychowania*. Myśl Współczesna nr 1.

nistracji i ich bezradność w sytuacjach, gdy rozkaz zawodził. Prawdopodobności zachodzenia procesów społecznych nie odwróci rozkaz nieuka.

Konieczność szybkiej orientacji praktycznej w życiu bieżącym sprawia, że łatwo ulegamy wierze w zależności wyimaginowane, gdyż konieczność ta zmusza nas do upraszczania sytuacji, operowania prostymi schematami i przyjmowania nasuwających się wyjaśnień bez głębszego badania ich uzasadnienia. Np. porównując pracę i zachowanie Murzyna z pracą i zachowaniem białego, pierwsze narzucające się wyjaśnienie postrzeżonych różnic polega na przypisaniu ich warunkom rasowym; gdy porównujemy pod jakimś względem katolika i protestanta, to skłonni jesteśmy postrzeżone różnice przypisać wpływowi wyznania. I tak we wszystkich wypadkach życia praktycznego, przy próbie zdania sobie sprawy z zachodzących zależności, dowolnie przyjęty punkt odniesienia dla porównania skłonni jesteśmy przyjąć, jako warunkujący daną zależność. Socjologiczny trening chroni przed podobnymi złudzeniami. Wiedza socjologiczna o zbiorowościach, ich strukturze i instytucjach, jest znaczna; badania monograficzne posuwają stale naszą wiedzę o zależnościach zachodzących między środowiskiem a zachowaniem jednostek i zbiorowości oraz o zależnościach zachodzących między różnymi dziedzinami kultury i działalności zbiorowej. Jeśli poziom teoretyczny tej wiedzy pozostawia jeszcze wiele do życzenia, to nie usprawiedliwia jednakże jej lekceważenia.

„Vilfredo Pareto mówi trafnie w jednym miejscu, że gdyby uznanie za prawdziwe twierdzenia grawitacji Newtona było połączone z wybuchem tak wielkich namiętności, jak przyjęcie lub odrzucenie jakiegoś dogmatu religijnego — co stawało się nieraz przyczyną najkrwawszych i najzaciętszych wojen — to twierdzenie to nigdyby nie zostało uznane powszechnie za prawdziwe“<sup>1)</sup>. Tu sądzę, leży przyczyna zarówno opozycji jak i mody wobec socjologii. Jest ona nauką wokół przedmiotu której skupiają się najsilniejsze namiętności ludzkie. Mało obchodzi ludzi stwierdzenie takiej czy innej zależności między wilgotnością powietrza a kolorem łusek na skrzydłach motyla, lecz postawmy tezę o zależności między środkami produkcji a religijnością — to niezależnie od sprawy, czy twierdzenia o obu tych zależnościach są równie uzasadnione — wokół zagadnienia powstanie dyskusja daleko wybiegająca poza ramy nauki. Te postawy, jakie ludzie zajmują wobec spraw przez socjologię badanych, najczęściej wyznaczają ich stosunek do socjologii.

1) A. Stawarski: *Z zagadnień filozofii humanistyki*. Przegl. Współcz. 1932.